Nr. 10. Czerwiec 1907. Rok I.

Rachmistrz gospodarczy

MIESIĘCZNIK
dla spraw rachunkowości, administracyi i organizacyi gospodarstw wiejskich
pod redakcyą: K. TURSKIEGO
kierownika Biura rachunkowo-rolniczego we Lwowie.

PRENUMERATA ROCZNA 3 kor. 50 hal. (2 rbs., 3,50 Mk.) wraz z przesyłką pocztową.
Dla Członków Towarzystw gospodarczych oraz Kółek rolniczych i Spółek włościańskich 3 kor. (1·75 rbs., 3 Mk
Adres Redakcyi i Administracyi: LWÓW, FRIEDRICHÓW L. 10.

Wskazówki do opracowywania planów zagospodarowywania łąk.

I.

Definiując pojęcie gospodarstwa łąkowego jako szeregu czynności, zmierzających nietylko do zbioru paszy, lecz także do utrzymywania danej łąki w dobrej jakości, względnie do jej ciągłego ulepszania, rzec można śmiało, że tego rodzaju gospodarstwo jest u nas nieznane; całe dzisiejsze zagospodarowanie łąk polega tylko na od czasu do czasu, dorywczo wykonywanych uprawkach, jak bronowaniu, szablonowem nawożeniu lub podsiewie, a nasze melioracye łąkowe ograniczają się prawie jedynie do odwadniania. Zarówno też cała taka uprawa, jak i te melioracye są przeprowadzane tylko wyjątkowo, bez systemu, często bez planu, w sposób zwykle nieracyonalny i absolutnie niewystarczający, nie mogą zatem osiągnąć należytego skutku.

Ten, bądź co bądź, smutny stan rzeczy należy przypisać przedewszystkiem fałszywemu, przez wieki wyrobionemu zapatrywaniu rolników na łąki, jako na kultury dzikie, to jest dziką roślinność produkujące, nie potrzebujące zatem żadnej ze strony człowieka pomocy i starań, a przynajmniej potrzebujące ich bardzo nie wiele. To mylne zapatrywanie zostało jednak już zdawna wyświetlone ścisłemi badaniami nad wartością pastewną różnych roślin łąkowych, jak i nad warunkami ich rozwoju i dzisiaj też, patrząc na łąki, jako na miejsca walki o byt pomiędzy szlachetnymi gatunkami roślin o wielkiej wartości pastewnej, a bezużytecznymi chwastami, winniśmy się starać, za pomocą odpowiednich sposobów uprawy, tym pierwszym skuteczną nieść pomoc, by w tej konkurencyjnej walce zwyciężyły, od tego bowiem zarówno ilość, jak i jakość paszy łąkowej zależy. Tak zatem, jak uprawiamy nasze rośliny rolnicze, zgodnie z prawidłami nauki produkcyi roślinnej, tak winniśmy również systematycznie uprawiać i nasze łąki, gdyż tylko wtedy mogą one wydać wysokie plony, a zatem i przynieść odpowiednie dochody.

Najważniejszym przytem warunkiem jest, by przy uprawie nie poprzestawać na jednej, jakiejkolwiek czynności pielęgnacyjnej, lecz w pewnym zakresie wykonywać wszystkie te, które dla danych warunków posiadają choćby nawet małe znaczenie, w ten bowiem tylko sposób można osiągnąć żądane cele, to jest rozmnożenie roślin o wielkiej wartości pastewnej, a wytępienie, względnie ograniczenie ilości roślin mniej pod tym względem cenionych. Częściowe pielęgnowanie łąki, tj. wykonywanie jednej, lub paru pielęgnacyjnych robót, z pominięciem innych, nie doprowadza do tego celu, bardzo często bowiem ta pominięta czynność, jakkolwiek na pozór nie zdaje się mieć wielkiego znaczenia, w rzeczywistości jednak posiadać może właśnie decydujący wpływ na ograniczenie rozwoju roślin pod względem pastewnym bezużytecznych, względnie przyczynić się do rozmnożenia szlachetnego porostu. Nie należy jednak przez to rozumieć, jakoby wszystkie czynności pielęgnacyjne były w każdym wypadku tj. na każdej łące równorzędne co do swego zna-

czenia, zależy to bowiem od warunków naturalnych danej łąki. I tak, jeśli łąka będzie zamoczona, to najważniejszą czynnością na niej będzie jej osuszenie; jeśli łąka posiada glebę ubogą w składniki pokarmowe, należy ją przedewszystkiem odpowiednio znawozić; gdy łąka jest zachwaszczoną, trzeba jej pielęgnacyę zacząć od wytępienia chwastów itp.

Jak więc z powyższego jest widocznem, pielęgnacya łąki zależy od jej własności; łąka zatem nie powinna być nigdy pielęgnowaną na ślepo, względnie dorywczo, a tylko wedle szczegółowego gospodarczego planu, który opierać się musi na dokładnem zbadaniu własności danej łąki. Pierwszym zatem warunkiem racyonalnego zagospodarowania łąk jest dokładne zaznajomienie się z niemi. Jakkolwiek na pozór wydałoby się, iż każdy rolnik posiadający łąki i gospodarujący w danym majątku czas dłuższy, znać je dokładnie musi, to jednakże w rzeczywistości tak nie jest. Rolnicy po większej części znają swe łąki tylko bardzo powierzchownie, nic też dziwnego, że na podstawie tak niewystarczającej znajomości warunków, nie mogą opracować dokładnego planu ich zagospodarowania.

Powodem takiej tylko powierzchownej znajomości łąk, jest brak u większości naszych rolników pewnych gruntownych podstaw teoretycznych, zwłaszcza z zakresu botaniki i wynikająca stąd niemożność odczytania własności danej łąki z jej fizyognomi, a więc z ogólnego wyglądu porostu, koloru, obecności charakterystycznych roślin etc.

Stąd też fachowy znawca łąkowy może łąkę ocenić niejednokrotnie z okien wagonu, lub z małej próbki siana, do czego niefachowiec będzie już dłuższego czasu i większych studyów potrzebował.

Studya te powinny być jednak w myśl pewnych reguł przeprowadzane, ponieważ zaś w praktyce mało kto je uwzględnia, bo mało kto je zna, przeto przedewszystkiem w tym kierunku chcę podać parę wskazówek, posługując się własnem, obszernem w tym kierunku doświadczeniem.

Najlepszym czasem badania łąki jest pora wiosenna, przed sianokosami, w tym czasie bowiem większość roślin łąkowych znajduje się w kwiecie, a więc jest najłatwiejszą do rozróżnienia; w tym czasie również i stosunki wilgotności gleby najłatwiej i najpewniej można ocenić.

Cnoty gospodarskie w literaturze polskiej XVII wieku.

W polityce ekonomicznej różne w ciągu wieków ujawniają się systemy. Raz wysuwa się na pierwszy plan dążeń społeczno-gospodarczych hasło ochrony cłowej, w innym znów wypadku, w innej epoce czy kraju hasło wolności handlowej. Zmieniają się kierunki socyalne czy socyalno-polityczne poszczególnych gałęzi gospodarstwa społecznego, a rozwój czy upadek do rozmaitych bywa nie raz sprowadzany przyczyn ogólniejszego znaczenia, o charakterze społeczno-gospodarczym. Zwłaszcza w nowszych czasach upadek gospodarstw indywidualnych, zwłaszcza tak częsty u nas upadek większych gospodarstw rolnych, bywa sprowadzany do przyczyn tej ostatniej kategoryi. Emigracya włościan, wysoka cena robotnika, lub jego brak zupełny, konkurencya zbożowa zamorska, wysokie ciężary podatkowe, bywają nieraz podawane jako przyczyny tego zjawiska. Nie ulega też wątpliwości, że zjawiska tego rodzaju istotnie wywierają wpływ nader doniosły na istnienie, byt i rozwój gospodarstw rolnych. Ale w tej, tak szczegółowej analizie tego rodzaju przyczyn społeczno-gospodarczych, niejednokrotnie zapomina się, lub pomija milczeniem, przyczyny natury prywatno-gospodarczej, przyczyny leżące w samejże osobie gospodarza, w jego woli i działaniu. A przecież brak dwu cnót gospodarczych, brak gospodarności, rządności, oszczędności, to braki — dające się gospodarstwom indywidualnym ujemnie odczuwać, wszędzie i zawsze.

Dawni nasi statyści nieraz więcej okazywali zmysłu praktycznego i zrozumienia zjawisk realnego życia, niż niektórzy współcześni. Weźmy np. taki wiek XVII, okres dla gospodarki szlacheckiej bardzo trudny, choćby z uwagi na to, że w tym czasie właśnie laudum sejmiku wielkopolskiego z r. 1663 (Vol. leg. VI str. 6) konstatuje „wielką dezolacyę i spustoszenie wsi naszych, szlacheckich, duchownych i królewskich, która się przez to dzieje, że poddani panów swoich dziedzicznych odbiegają, a od wsi do wsi, od miasta do miasta się tułają“.

Położenie było więc ciężkie, ale jak z jednej strony los poddanych obszernej a szczegółowej poddany zostaje analizie w literaturze XVII w., tak znowu z drugiej strony literatura wykazuje cały szereg traktatów systematycznych, szczegółowo roz-

Badając daną łąkę, należy przedewszystkiem przejść ją całą kilkakrotnie w różnych kierunkach, notując sobie narzucające się ogólne uwagi co do jej własności. Uwzględniać tu należy ukształtowanie terenu, stosunki wilgotności (błoto, moczar), ilość rowów i ich stan (pozarastałe, posiadające wysokie burty), zamszenie, kępy, ilość roślin motylkowych, traw słodkich i kwaśnych, chwastów, roślin trujących i t. d. Na podstawie tak zebranych ogólnych uwag określa się charakter łąki (n. p. sucha, mokra, zamszona, bez nadrostu i t. p.), przy czem dla dokładniejszego opisu można określić jej typ wedle rośliny dominującej (n. p. mietlicy, rajgrasu francuskiego, koniczyn, ziół łąkowych, jaskrów, ostów i t. p.).

Bardzo ważnem jest przytem zanotowanie koloru łąki. W zasadzie kolor zielony oznacza łąkę trawiastą, t. j. posiadającą przeważnie porost złożony z traw, zaś inne kolory charakteryzują łąki porosłe ziołami, względnie chwastami łąkowymi. I tak np. kolor żółty, jest niekorzystny, bo dają go wielkie ilości szkodliwych jaskrów — kolor rdzawy, wynikły z rozmnożenia się szczawiów, oznacza łąkę lichą, zakwaszoną; kolor jasno-czerwony wydaje firletka poszarpana (Lychnis Flos Cuculi) — charakteryzuje on łąkę średnio podmokłą i t. d. Kolor łąki zmienia się jednak w różnych porach roku, w miarę kwitnienia tego lub owego gatunku roślinnego, to też przy zapisywaniu koloru nie należy zapomnieć podać daty, w której dane badanie było przeprowadzonem.

Bardzo często zdarza się, iż dana łąka wykazuje w poszczególnych swych partyach odmienny charakter, względnie typ. O ileby tenże był bardzo różny, tak, iż n. p. jedna część łąki była przesuszoną, podczas gdy druga jest zamoczoną, dotyczące przestrzenie należy traktować zupełnie oddzielnie i opracować dla nich odrębne plany gospodarcze.

Po tak ogólnem określeniu charakteru, względnie typu danej łąki, należy przystąpić do jej szczegółowego badania. W tym celu w miejscu, które charakterem swoim najwięcej się zbliża do całości, określa się dokładnie jakość porostu, zwracając przytem uwagę przedewszystkiem na rośliny posiadające pewną wartość pastewną. Dokładne określenie stanu roślinnego jest o tyle konieczne, iż na podstawie niego można w pierwszym rzędzie wyciągnąć wnioski co do wartości danej łąki,

---

bierających kwestye prywatno-gospodarskie, a tworzących całokształt, w sobie zamknięty.

Nie mam zamiaru na tem miejscu omawiać treści szczegółowej tych traktatów, jak. kolwiek traktaty te, ze wszech miar na taką szczegółową analizę by zasługiwały, chciałbym tu tylko podać z tej literatury kilka ogólnych myśli gospodarskich, mających doniosle znaczenie dla całokształtu gospodarstwa społecznego, a dotyczących tak ważnych cnót gospodarskich, jak gospodarność, przezorność, zapobiegliwość.

Cnotom tym są poświęcone w literaturze XVII w. liczne uwagi i rady.

I tak Teodor Zawacki w swym „*Memoriale economicum*“ albo „Parę robót wszelakiego dozoru gospodarskiego każdego miesiąca jako gospodarz rządzić się ma dla zdrowia“ (r. 1616) powiada ogólnie: „na pilnym dozorze i porządnym robót odprawowaniu siła w gospodarstwie zależy“ a dalsze reguły gospodarskie, które w „Memoriale“ podaje są tylko rozwinięciem szczegółowem tej ogólnej zasady.

Więc do gumna, aby się świnie nie zakradały, tego pilnie strzedz, bo nietylko szkoda ale i sromota.

Doyźrzeć tego, aby dworka i urzędnik ukazal panu pożytek ze wszelakiego bydła przypłodku, także co wydać na żywność, jako też co do przedania a gdzie pan nie mieszka za to wszystko pieniądze aby się zbierały.

We dworze mieć klacze, woły, co nimi niech robią. A może tym bydłem chłopkowi zasiać, kt ry sprzężaju nie ma, a jeśli się nie wspomoże, już trudno o nim radzić. — A tego bydła dwornik, pasterz, włodarz ma doyźrzeć.

Kiedy drwa wożą poddani, każdy włodarz ze swej wsi, ze wszystkiem chłopy do lasa razem jechać ma i z lasa do dworu razem przyjechać i tego dojźreć, aby wozy jednakowo nakładali i wszyscy wyjeżdzali.

Kmiecie ziemie na robotę do dnia wychodzić mają a urzędnik abo włodarz ma tego dojźreć, kt ry pośledzej przyjedzie skazać i do domu wszystkich puścić. A ma w czas z wieczora nakazać robotę i rano, przez wieś idąc, zawołać, wychodź, wyjeżdzaj, który nie posłucha zarazem karać i który pośledzej przyjedzie, tak się z nim obchodzić, jako w szkole z żaki bakałarz, dać mu chłostę i pamiętne dobre.

I tak dalej na różne waryanty. Wszystko dla „porządnego robót odprawowania dla kontroli służby, urzędników i poddanych“.

A podobnie Jan Herman z Neydenburku

koniecznych robót pielęgnacyjnych, a zwłaszcza oznaczyć gatunki roślin, mające być do posiewu użyte. Bardzo pomocnem przy tem jest przeprowadzenie szczegółowej analizy botanicznej t. j. określenie na danej przestrzeni (n. p. $^1/_2$ m.^{2}) wszystkich gatunków roślin, tak co do ilości jak i jakości (pędy nasienne i płone). Po takiem zbadaniu należy zaznajomić się z jakością gleby i podglebia, a więc jej charakterem, pochodzeniem, grubością itp. Pożądane są przytem badania co do obecności wapna (zapomocą kwasu solnego), jak wogóle analiza mechaniczna i chemiczna.Pewną oryentacyę co do zawartości składników pokarmowych w danej glebie daje charakter gleby (n. p. piaski, torfy, gliny), dalej spotykane w glebie utwory (np. muszelki skorupiaków, ruda darniowa, wiwianit). Powyższe badania gleby wykonywać należy, kopiąc w ziemi odpowiedni dół, względnie zapomocą odpowiedniego świdra ziemnego.

Na podstawie tak zebranych dat w tym czasie, t. j. przed sianokosami, można już ze względną dokładnością opracować plan zagospodarowania danej łąki. Pożądanem jest jednak nie ograniczać się wyłącznie na takiem jednorazowem badaniu, lecz uzupełnić je dalszemi badaniami w różnych czasach, a więc w lecie i w jesieni przed zbiorem potrawu, jak i wczas na wiosnę przeprowadzanemi. Jest to z tego względu ważne, że częstokroć te dalsze badania rzucają właściwe światło na charakter danej łąki, przez co przyczyniają się w wysokim stopniu do usunięcia ewentualnych błędów pierwotnie skreślonego, na podstawie jednorazowego badania, planu.

O ile jednak badania przeprowadzane na wiosnę w większości wypadków mogą wystarczyć dla przeciętnego badacza, przy średniej wprawie, do wyciągnięcia stosunkowo dość pewnych wniosków co do jakości łąki, a zatem i do opracowania planu zagospodarowania tejże, o tyle badanie w innym czasie, a zwłaszcza wczas na wiosnę, lub w późną jesień mogą dać podstawy do wniosków powyższych tylko dla dobrego fachowca, znającego rzecz gruntownie.

Wynika to przedewszystkiem z tego powodu, że w tych czasach większość roślin charakterystycznych dla łąki w czasie dla niej najkorzystniejszym, a zatem przed sianokosami, zupełnie nie występuje, a przynajmniej

---

w swym traktacie pt. *Ziemianin albo gospodarz Inflantski* z r. 1671, który stawia taką ogólną zasadę: „Ustawiczna przytomność gospodarza, rolę, spólne roboty bardzo poprawia, ponieważ ustawicznie napominać do pilnej roboty i na czym zchodzić, ukarać abo poprawić może, pilnych robotników pochwałą, leniwych karaniem przysiłując a tak przez pilność i powagę swoją wszystkie rzeczy snadniej do pożądanego skutku przywodzi". Zasada ta dotyczy przedewszystkiem poddanych. Ale z pewnemi zmianami należy tę zasadę „ustawicznej przytomnośći gospodarza" stosować również i do urzędników gospodarskich.

„Kiedy Pan albo gospodarz Urzędnika chce przyjmować, o te niżej wyrażone rzeczy powinien go spytać, jeżeli sam sobie kiedyś był gospodarzem, albo jeżeli przy gospodarzu dobrym się bawił i gospodarstwa pilnował? jeżeli się na tym zna, co doskonały gospodarski rachunek jest; jeżeli go umie sporządzić? potym go w robocie pilney, w czasie siewowym, owszem o całym gospodarstwie wyexaminować potrzeba o czym wszystkiem, gdy będzie umiał dobrze sprawę dadź, tedy takiego bezpiecznie przyjąć może".

A oto dalsze reguły, które dowodzą ścisłego umysłu administracyjnego autora.

„Urzędnik powinien w każdey rzeczy dobra i pożytku pańskiego przestrzegać y było można z szeląga talar przysparzać a swoim jurgieltem i ordynacyą się kontentować.

Urzędnik żadną miarą ważyć się nie ma, na swój pożytek kupiectwa i przekupstwa odprawować albo szynki dawać, bo takowe pożytki na samem panu należą.

A już na pograniczu cnót prywatnych i cnót społecznych stoi cnota oszczędności „Parsimoniam y pomiarkowane używanie dóbr nabytych y zgadzającą się expensą y perceptę", mówi autor „Dyszkursu o pomnożeniu miast w Polszcze" z r. 1617 przedrukowanego w r. 1648 „Daremno bowiem *labor et industria* zbiera gdzie zbytek rozprasza. Więc oboie to wespół bydź nie może. Częścią, że nalegać czułości, pilności y trzeźwego umysłu potrzebnie, czemu wszystkiem przeciwną iest *luxuriosa vita.* Częścią, że *questus et cupidy habendi,* które jest *fundamentum* zbioru *apud prodigum* bydź musi".

A podobnie u wielu innych.

Dr. Zygmunt Gargas.

w tak niewidoczny sposób, iż łatwo ujść może niewprawnemu oku.

To też praktycy, nie czujący się dostatecznie na siłach nie powinni nigdy opracowywać planów zagospodarowania łąk wyłącznie tylko na podstawie badań w tych czasach przeprowadzonych, lecz przedewszystkiem po zbadaniu łąki w czasie kwitnienia traw, t. j. przed sianokosem.

Prócz tych warunków naturalnych przy opracowywaniu planu zagospodarowania łąk uwzględnić także należy lokalne warunki ekonomiczne (wartość siana, cena robocizny itp.), i stosunki gospodarcze (ilość łąk w porównaniu do pól ornych, ilość inwentarza żywego, kierunek danego przedsiębiorstwa rolnego etc.), od nich bowiem zależeć będzie, czy dana łąka ma być zagospodarowaną ekstenzywnie czy też intenzywnie. Każdy plan zagospodarowania winien być w zasadzie racyonalnym, t. j. zdążać do podniesienia rentowności. Racyonalność jego nie zależy zatem wyłącznie od uwzględnienia w nim wszelkich najnowszych wyników postępu rolniczego, owszem czasami nawet ograniczenie do minimum prac pielęgnacyjnych okazuje się najracyonalniejszem. Każdy plan poprzedzony być zatem musi szczegółową, a ścisłą kalkulacyą.

Dopiero zatem na podstawie tak zebranego materyału można przystąpić do opracowania planu gospodarczego, w którym zarówno wszelkie znaczniejsze inwestycye, mające na celu usunięcie, względnie ograniczenie błędów danej łąki, jak i coroczne czynności pielęgnacyjne, uwzględnione być winny.

Bronisław Janowski.

ODROBKI.

Jedną z form kredytowych, są tzw. odrobki, jakie się dosyć często w gospodarstwie praktykuje. Istoty tychże określać nie potrzebujemy, bo każdy z rolników miał dosyć sposobności praktycznie się zapoznać z tego rodzaju kredytem, w którym odgrywa rolę wierzyciela.

Jak każdy objaw życia gospodarczego, mają także i odrobki swoje historyczne uprawnienie i nie prędko znikną, rozwój bowiem gospodarczy zastępuje formy zużyte nowemi, nie zmieniając istoty rzeczy. Już z chwilą powstania prywatnej własności, musiały odrobki wejść w życie i być na wielką skalę praktykowane. Jedynym bowiem towarem, jaki w owych czasach każdy człowiek posiadał i jakim mógł rozporządzać dowolnie, była jego własna siła do pracy. Tę zamieniał on na inne towary użytkowe. W wypadkach, gdzie zamieniony towar przedstawiał znaczniejszą wartość zamienną, aniżeli praca, a tej wartość była w początkach bardzo niewielką, tam właściciel sił do pracy, czyli robotnik, oddawał te swoje siły na dłuższy okres czasu. Taka wzajemna zamiana stanowiła najprymitywniejszą formę kredytu, a forma ta w rozwoju swym znaczyła swe ślady niewolnictwem, pańszczyzną. W obecnym rozwoju, przy gospodarstwie pieniężnem, kredyt ten przybiera inną postać, z zachowaniem jednakże swej istoty.

Z jednej strony sprzedaż sił do pracy na pewien określony termin, pewną określoną ilość czasu pracowania lub pewną ilość pracy wykonanej, z drugiej strony oddanie jakiegoś towaru użytkowego na własność, czyli ze strony robotnika kupno towaru użytkowego za zobowiązanie się do „odrobienia“ pewnej ilości pracy.

W dzisiejszych czasach spotyka się rolnik w swej praktyce z różnymi rodzajami tego kredytu. Najzwyczajniejszym towarem z jego strony są albo artykuły żywności, albo prawo użytkowania ziemi, albo pieniądze. Za taki towar kupuje rolnik siłę do pracy, wypłacając całą cenę kupna z góry, a otrzymując zapłatę dopiero w przyszłości. Ocena wartości towarów zamienianych, podlega wzajemnemu swobodnemu porozumieniu się obu stron. Najprymitywniejszy sposób zamiany polega na tem, że wartość towaru nie sprowadza się do wspólnego mianownika, lecz strony umawiają się, że za taki a taki towar użytkowy równoważnik stanowi taka a taka ilość dni roboczych (ręcznych lub sprzężajnych). Wyższą już formę stanowi umowa, wyceniająca towary w pieniądzach. Wtedy ocenia się wartość zamienną towaru i robotnik zobowiązuje się odrobić taką samą kwotę. W tym wypadku wartość przedmiotu użytkowego oznacza się zawsze z góry, w chwili zamiany, wartość zaś dnia roboczego lub wartość pracy w pojedynczych okresach roboczych, oznacza się albo z góry, w chwili zamiany i zobowiązuje robotnika do odrobienia odpowiedniej ilości dni w tych okresach, albo też ocenę wartości jednostkowej dnia roboczego, pozostawia się późniejszemu porozumieniu.

Naturalnie, że przy tego rodzaju kredycie, rolnik jako wierzyciel, musi posiadać duży stopień zaufania w uczciwość i dobrą

wolę dłużnika odrobkowego, a nie mniejszy stopień zaufania w sprawność instytucyi sądowych, któreby nieuczciwego lub opornego dłużnika zmusiły do dotrzymania zobowiązania. Z drugiej strony, robotnik jako dłużnik, jest o tyle w korzystniejszem położeniu, że ma pewną swobodę w dotrzymaniu zobowiązania, jeśli kieruje nim zła wola.

Zdawaćby się mogło, że taka forma kredytu oddaje jakieś korzyści obu stronom, kiedy dotychczas utrzymuje się. Bez zaprzeczenia, teoretycznie oceniając, korzyści byćby mogły obustronne; w praktyce jednak, gdzie wchodzą w grę interesa dwóch stron, tam każda ze stron usiluje odnieść jak największą korzyść. I w tem leży przyczyna, że korzyści kredytu odrobkowego są dla wierzyciela, tj. rolnika, coraz więcej iluzorycznemi. Ta forma kredytu naraża rolnika nietylko na straty materyalne przy nieściągalnych pretensyach (wskutek wyjazdu, choroby, śmierci, złej woli dłużnika), ale nie zapewnia mu także potrzebnych sił roboczych, co miało być głównym celem i korzyścią rolnika, jako wierzyciela. Także i robotnik, mając dzisiaj ułatwiony kredyt gotówkowy, a z drugiej strony ułatwioną sposobność do korzystnego spieniężenia swej pracy, rzadziej już ucieka się do takiego kredytu. Wobec tego kredyt odrobkowy coraz więcej ustępuje z pola, tem więcej, że zmieniająca się ustawicznie cena produktów rolnych i cena robocizny zmuszają obie strony do pewnej ostrożności w ocenianiu wartości wzajemnych świadczeń.

Kredyt odrobkowy, zwłaszcza w okolicach mniej zamożnych istniejący, więcej zwyczajowy, staje się dla obu stron w czasach dzisiejszych niewygodnym, a także i niekorzystnym, szczególnie w tych wypadkach, gdzie rolnik nie rozporządza dostatecznym kapitałem obrotowym i zmuszony jest za kapitał ten płacić wysoki procent (dzierżawcy nawet 15—20%). Rolnik taki wypożycza ten kapitał dla siebie, oddaje go na odrobki, a nie ma nawet tej pewności, czy go otrzyma z powrotem.

Dlatego to rolnicy coraz niechętniej udzielają takiego kredytu, uznając go za plagę dla pracodawców, tem większą, że pomijając już brak kapitału obrotowego i straty, spowodowane przez niesumiennych dłużników, praca odrobkowa jest bezsprzecznie o wiele gorszą, aniżeli taka, za którą robotnik spodziewa się dopiero otrzymać wynagrodzenie. Praca taka, przy lepszych robotnikach, bywa gorszą o 20 procent, zaś przy gorszych o 30 — 40 procent. Objaw ten jest u robotnika zupełnie naturalnym, któremu on nie zaprzecza, tłumacząc się: „poco mam pracować, kiedy pieniędzy i tak nie dostanę“.

Z tych względów system kredytu odrobkowego coraz więcej ustępuje miejsca, a rolnicy sami powinni we własnym interesie dążyć w tym kierunku. Rzadko bowiem odnoszą z niego jakieś korzyści, częściej zaś stratę materyalną, nie mówiąc już o znacznych nieporozumieniach na tem tle.

Porównanie rentowności uprawy lnu z uprawą buraków cukrowych.

Dochód z uprawy lnu może bardzo dobrze współzawodniczyć z dochodem z uprawy buraków cukrowych, a znacznie przewyższa dochód, jaki dają zboża, słusznie też jest uważany jako główne źródło dochodu w Sudetach, Czeskim lesie i Czesko-morawskiej powierzchowinie. W przypuszczeniu, iż zbierze się z jednego morga (średnio) lnu 20 ctm., (w latach dobrych nawet 30) i 150 ctm. buraków cukrowych, pozycye przychodu i rozchodu przedstawią się następująco:

	Len	Buraki
	koron	
20 ctm. lnu á 10 K	200	—
potrójna ilość wysianego nasienia tj. 270 kg. á 30 gr.	81	—
300 kg. plewy á 4 gr. . .	12	—
150 ctm. buraków á 2·10 K . .	—	315
wartość naciny buraczanej .	—	30
Suma przychodu . .	239	345
Czynsz dzierżawny morga . . .	40	40
podkład z późniejszą włóczką .	8	8
zimowa orka	8	8
wiosenna orka względne ekstyrpatorowanie i włóczki . . .	8	8
90 kg. nasienia rosyjskiego á 45 gr. i siew	41	—
30 kg. nasienia buraków á 1 K i siew . . .	—	32
plewienie 15 dni pieszych á 1 K	15	—
podwójne motyczenie, przecinanie i przerywanie 30 dni pieszych á 1 K	—	40
konne roboty (gracowanie i podgartywanie)	—	5
zbiór i stawianie daszków 15 dni pieszych á 1 K	15	—
zwózka	3	3

zbiór buraków	—	30
odstawa do fabryki furami lub fracht á 20 gr.	—	30
młócenie lub czochranie i czyszczenie nasienia	14	—
różne	3	15
Suma rozchodu . .	157	216
Zysk . . .	136	129

Nie sprzedając lnu jako produkt surowy lecz przerabiając na własną rękę w sposób

	niefabryczny	fabryczny
	koron	
cyfry przedstawią się nie wiele zmiennie, a mianowicie:		
20 ctm. lnu { á 18% włókna = 360 kg. á 80	288	288
20 ctm. lnu { á 2% pakuł = 40 kg. á 10 gr. . .	4	4
nasienie i plewa jak wyżej . . .	93	93
Suma przychodu . .	385	385

	niefabryczny	fabryczny
	koron	
Czynsz, uprawa gruntu, nasienie, siew, starania posiewne, zbiór, wyziarnianie i różne — jak wyżej . .	157	157
moczenie lub roszenie z wywózką i zwózką — po 1·20 K od 100 kg. . . .	30	30
łamanie 28 dni á 1 K . .	28	po 14 K od 100 kg. włók. —
trzepanie lub międlenie — po 8 K od 100 kg. gotowego lnu	27	50
sortowanie i wiązanie włókna po 1·50 K od 100 kg.	5	
Suma rozchodu . .	247	237
Zysk	138	148

Powyższe zestawienie daje obraz o ile uprawa wyszczególnionych roślin rentuje się. Widzimy, iż pierwsze miejsce w dochodzie zajmuje len, drugie — buraki cukrowe. Nie ulega wątpliwości, że zależnie od stosunków miejscowych może być i odwrotnie, lecz nigdy od granic za daleko nie odbiegnie.

Czy lepiej opłaci się sprzedać len surowy, czy też przerobiony na włókno, o tem decydują również stosunki miejscowe. Jeżeli jest rynek zbytu na len surowy (np. Towarzystwo uprawy lnu w Krimie, mające zakład do moczenia lnu w wodzie ciepłej) za który płacą przeciętną cenę 11 K za 100 kg., daleko korzystniej jest sprzedać go jako taki, aniżeli przy niekorzystnych stosunkach robotniczych płacić za wyprawę 100 kg. włókna 14—16 K i otrzymać równą cenę pierwszemu, włączając roboty około roszenia. Zastanowiwszy się bliżej nad powyższą tabliczką przekonamy się, iż w pierwszym wypadku tj. przy sprzedaży lnu suszonego otrzymujemy za 100 kg. tegoż 10 K, w drugim — tj. przy wyprawie sposobem niefabrycznym (znaczy w domu) 10·10 K, w ostatnim zaś tj. fabrycznym 10·60 K. Zależnie od jakości lnu i ceny włókna, ostatnie dwie cyfry mogą przy zresztą równych stosunkach, wypaść znacznie korzystniej.

W. Chłopiński.

Z rachunkowości gospodarczej.

VII. Kontrola rachunków.

Kontrola rachunków przeprowadzana przez administratora lub właściciela danego przedsiębiorstwa rolniczego, winna zawsze uwzględniać dwa zasadnicze względy, a to przedewszystkiem wzgląd na formalną stronę rachunków, co w ściślejszem znaczeniu zowiemy sprawdzeniem, czyli kontrolą rachunkową i wzgląd na treść rachunków, co rewizyą gospodarstwa nazwać można.

Zadaniem kontroli rachunkowej jest stwierdzenie nasamprzód czy zapiski dokonane zostały zgodnie z dowodami, czy więc na każdą pozycyę wpływu lub wydatku istnieje przepisany instrukcyą dowód. Następnie winni przekonać się kontrolujący czy rachunek prowadzony w odpowiedniej formie i czy obejmuje cały przepisany peryod rachunkowy, a mianowicie, czy każda pozycya stosownie do obranej metody została przeprowadzona przez księgi. Dalej sprawdzić wypada, czy wszelkie zapisane przychody i rozchody odpowiadają rzeczywistości, czy nie ma pozycyj utajonych lub zmyślonych, a nareszcie porównać rachunkowo wykazany stan majątku przez zamknięcie rachunku z rzeczywistym.

Co do wszystkich pozycyj wątpliwych, kontrolujący winien wypisać odpowiednie uwagi, a oddający rachunek obok każdego w jak najkrótszym czasie wypisać odpowiednie usprawiedliwienie.

Rewizya gospodarstwa, czyli sprawdzanie rzeczowe rachunków przedewszystkiem ma za zadanie stwierdzić, czy czynności rachunkiem wykazane odpowiadały przepisa-

nemu planowi organizacyjnemu gospodarstwa, szczególnie zaś sporządzonym preliminarzom. Wszelkie przekroczenie lub niedotrzymanie preliminarza wymaga usprawiedliwienia. Kontrolujący winien przekonać się, czy zapisane dochody były dostateczne, rozchody potrzebne, siły gospodarstwa odpowiednio użyte. Szczególnie zwrócić ma uwagę na ilość wysiewu, na użytą siłę zaprzęgową i pracę ręczną, na koszta ogólne i administracyi, na wydane pasze, zakupione materyały, wykonane reperacye, celem przekonania się, czy z należytą postępowano oględnością i oszczędnością, czy pozycye od normalnie obliczyć się dających, zbytecznie nie odbiegają, czy wykazane wierzytelności są pewne i rzeczywistą wartość przedstawiają i t. d.

Kontrolujący porówna pozycye z danego roku z odpowiedniemi pozycyami z lat innych, a skoro wykażą się znaczne różnice, których odbierający sam sobie wytłumaczyć nie potrafi, powinien zażądać wyjaśnienia. Musi również porównać wydatki pewne z wydatkami podobnymi w innych gospodarstwach.

Wreszcie wyniki rachunkowe powinny posłużyć rewidentowi jako podstawa do odpowiednich wniosków na przyszłość samejże organizacyi gospodarstwa dotyczących, w szczególności, czy przez zaprowadzenie oszczędności w pewnych kierunkach, zwinięcie jednych gałęzi produkcyi, lub ich ograniczenie, a rozwinięcie lub zaprowadzenie innych, przez podwyższenia pewnych nakładów i t. p. nie da się osiągnąć wyższy, aniżeli dotąd, czysty zysk na przyszłość.

Z wszelkich niedokładności, jakie się okażą przy rewizyi gospodarstwa, podobnie jak przy formalnej rewizyi rachunkowej, należy zażądać usprawiedliwienia, poczem dopiero można udzielić prowadzącemu rachunki pokwitowanie za dany peryod rachunkowy.

Z tego co powyżej powiedziano, okazuje się, że skuteczne i racyonalne sprawdzenia rachunków wykonać może jedynie rewident nietylko w rachunkowości biegły, ale dokładnie z istotą gospodarstwa wiejskiego, z tokiem jego i ze stosunkami miejscowymi obeznany.

Drobne wiadomości rolnicze.

Od Redakcyi. Do niniejszego numeru „Rachmistrza“ dołączamy jako bezpłatny dodatek wzór Księgi klaczy stadnych, układu p. St. Bojanowskiego, inspektora hodowlanego c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, wydanej przez Komitet tegoż Towarzystwa.

Stosownie do zapowiedzi w poprzednich numerach, rozpoczynamy w Nr. niniejszym szereg artykułów, odnoszących się do zmiany dzisiejszego systemu gospodarstwa ziarnowego w kierunku zwiększenia hodowli bydła. Pierwszeństwo oddaliśmy sprawie zagospodarowania łąk, jako naturalnych podstaw rozwoju hodowli bydła, upraszając o jej opracowanie znakomitego znawcę naszych gospodarstw łąkowych, inspektora Tow. Gosp. galic. i Docenta lwowskiej Politechniki, p. Bronisława Janowskiego.

Ratowanie kultur uszkodzonych przez grad. 1. Zboże: Postępowanie, stosownie do czasu, kiedy grad miał miejsce, jest rozmaite. W czasie, kiedy rośliny są jeszcze bardzo młode, wypuszczają wkrótce odrośle boczne. — Aby te ostatnie mogły się rozwijać w całej pełni, należy skosić te, które grad uszkodził, gdyż wtedy młode odrośle wszystek sok mogą dla siebie zużytkować. Skoszone pędy na paszę zużytkować trzeba. Jeżeli ziemia skutkiem gradu lub ulewy pokryła się twardą skorupą, to trzeba ją bezpośrednio po skoszeniu dobrze zbronować. Zaleca się również rozsianie saletry chilijskiej. Jeżeli grad pada na krótko przed kwitnieniem lub podczas takowego, nie pozostaje nic innego, jak tylko zboże skosić, a rolę na nowo obrobić i zasiać. Tylko późno zasiany jęczmień jest wyjątkiem w tym względzie: nawet w tym wypadku jest jeszcze do uratowania.

Jeżeli grad spadł już po okwitnieniu, to przedewszystkiem uważać należy, czy kłosy zostały wbite w ziemię, lub kłosy tylko na ziemi leżą. W pierwszym wypadku rady nie ma, trzeba zboże skosić i użyć na paszę, podściółkę lub zielony nawóz. W drugim zaś, choćby nawet ani jedno ździło nie stało prosto, trzeba pole pozostawić w spokoju, jak długo źdźbła nie są oderwane od korzenia — rośliny bowiem nie umierają, jak długo trwa krążenie soków. Ziarno zwolna się wytwarza i urodzaj może być jeszcze niezły.

Są to ogólne uwagi, co do zboża, w szczególności zaś należy zapamiętać:

a) Pszenica: Jeżeli grad pada bardzo wcześnie, kiedy roślina jest około 30 centymetrów wysoka, to kłos znajduje się nizko nad ziemią. Jeżeli źdźbło nad kłosem zostanie złamane, to naturalnie zboże nie może się już wysypać.

W tym wypadku, wskazanem będzie ściąć źdźbła niżej miejsc złamanych, aby kłosy wyjść mogły. Jeżeli jednak kłos jest już tak wysoko, że złamane miejsce znajduje się bezpośrednio

przy nim lub w nim samym, to trzeba zboże skosić zupełnie, aby mogło jeszcze nowe pędy wypuścić. Jeżeli grad pada na krótko przed tym czasem, kiedy kłos wychodzi z osłony listków, to trzeba pole nieporuszonem zostawić. Kłos wtedy przebija z boku osłonę liści i powoli wychodzi — ziarno jednak jest lekkie. Jeżeli źdźbło zostanie złamanem poniżej kłosa, w takim razie nie pozostaje nic innego, jak tylko zboże skosić.

b) Jęczmień: Ze wszystkich gatunków zboża ten odrasta najłatwiej. Aż do okwitnięcia, tworzy ciągle nowe pędy. Jeżeli przedtem grad spadnie, wtedy najlepiej skosić, aby mógł nowe pędy wypuścić. Jeżeli grad połamie źdźbła po okwitnięciu, to mimo to tworzy jeszcze zierna, ale takowe są lżejsze. Tylko gdy kłosy i źdźbła całkiem przybite są do ziemi, lub też, kłosy odcięte, wtedy należy pole przyorać.

c) Żyto: Jeżeli grad wybije żyto, zanim kłosy wyjdą z pochewek, to należy je skosić, ponieważ kłos w tym wypadku zazwyczaj zmarnieje. Odrastające nowe pędy uważać należy tak, jak żyto jare. Jeżeli grad pada po okwitnięciu, to można zboże w spokoju zostawić jeżeli kłosy i źdźbła nie są zupełnie do ziemi przybite, gdyż ziarno wykształca się nawet w źdźbłach połamanych.

d) Owies: Jeżeli wiecha nie jest widoczna, trzeba go skosić, bo nowe pędy wypuści. Jeżeli wiechy są już na wierzchu, to o ile koniczyna nie jest w nim zasiana, przyorać go należy. Po okwitnięciu wytwarza również jeszcze lekkie ziarno.

2. Jeżeli w zbożu zasiana jest koniczyna lub inna roślina na paszę, to wskazanem jest skoszenie, gdyż można mieć jeszcze z koniczyny dobry pokos. Jeżeli grad wypadnie tak wcześnie, że młodą koniczynę zupełnie do ziemi przybije lub z ziemią zmiesza, to zwykle trzeba nowy zasiew uskutecznić. Jeżeli grad pada dopiero po okwitnięciu zboża, to rolnik musi wybierać, co dla niego ważniejsze, zbiór zboża czy paszy. Stosownie do tego zostawi wszystko nieruszonem, lub też skosi. To ostatnie wskazanem jest zwłaszcza wtedy, kiedy zbiór siana źle wypadł.

3. Rośliny strączkowe nie odrastają już wcale po skoszeniu. Natomiast uszkodzone rośliny, z wyjątkiem bobu, wypuszczają nowe pędy, które tworzą liście i owoce. Jeżeli jednak rośliny nie są zupełnie gradem zniszczone, wskazanem jest roślin wcale nie ruszać. Bób kwitnie i osadza owoc nawet wtedy, kiedy kilkoma włóknami trzyma się odłamanej części.

4. Buraki: Jeżeli grad wybije je bardzo wcześnie, to należy przyorać lub też nasadzić nowe flance. Jeżeli klęska gradowa później wypadnie, to buraki ze szkodą dla korzenia nowe wypuszczają liście, wskutek czego po późnym gradzie nie można się spodziewać dużych buraków. W tym wypadku mniejszym urodzajem zadowolnić się należy.

5. Kartofle: Szkoda polega głównie na tem, że uszkodzony krzak wypuszcza nowe pędy, ze szkodą bulw, które też na czas jakiś róść przestają. Ścinanie naciny nie jest wskazanem, zwłaszcza przy późniejszych gatunkach.

6. Łąki i trawy pastewne powinny być zaraz skoszone, gdyż rośliny uszkodzone gradem wylegają i robią się łykowate.

O odsadzaniu źrebaków ssących od matek. Źrebięcia nie należy od matki odsadzać nagle. Łatwiej się to da uskutecznić, jeśli się źrebięciu obok pokarmu matki, dodaje zawczasu świeżo udojonego mleka krowiego, do połowy rozcieńczonego wodą. Jeżeli klacze mają pokarm chudy, to tylko przez dodawanie krowiego mleka, można źrebięta silnie i zdrowo wychować. Mało źrebiąt jest takich, któreby czuły wstręt do mleka krowiego, chociaż zdarza się czasem, że żadnym sposobem wstrętu tego przezwyciężyć nie mogą i nie tkną mleka krowiego. Zrazu należy źrebię nakłonić do lizania mleka po palcu, poczem niezadługo pić będzie samo. Mleka tego należy na początku dodawać mało i wtedy, gdy źrebię odsadzone na pewien czas od matki, wygłodzi się należycie. Nasamprzód daje się źrebięciu więcej wody, niż mleka, a potem zupełnie mleka się nie daje, tylko pożywienie twardsze. Rolnik, który się tego sposobu trzyma, nie będzie miał kłopotu z odsadzeniem źrebięcia, a przekona się przytem, że mleka od krowy korzystniej użyć nie mógł, albowiem źrebię odsadzenia jakby nie czuło, zaraz rozwija się dalej korzystnie na tej twardej paszy. Niekiedy zamiast mleka słodkiego, dodaje się mleka zsiadłego lub maślanki. Kto tak źrebięta odsadza i aż po pierwszym roku ich życia mleka im dodaje, przekona się jak ten sposób hodowli źrebiąt wpływa korzystnie na ich dalszy rozwój.

Przyzwyczaić krowy, aby pozwalały ssać. Bardzo wiele krów ma ten brzydki zwyczaj, że nie daje się ssać swoim cielętom i odtrąca je niekiedy nogami od wymion w sposób wcale niedelikatny. Takie bydlę zadaje całemu personalowi stajennemu wiele trudu i pracy, ponieważ potrzeba zawsze kilku osób, ażeby trzymać krowę i cielę. Przytem zdarza się często, że skoro krowa zacznie być niespokojną, bywa od parobka lub dziewek niemiłosiernie bitą. Przeciw temu narowowi poleca właściciel dóbr Braun, następujące postępowanie: Bierze

się powróz, robi na jednym końcu kluczkę i zakłada obwijając na pysk zwierzęcia. Następnie naciąga się powróz i skręca przez to samo głowę krowy na bok, ale tylko o tyle, aby to nie było dla niej z bolem połączone. Potem umocowuje się powróz u samej nasady ogona. Cielę przypuszcza się do ssania z tej strony, w którą jest przekręcona głowa krowy. Przez to osiąga się cel dwojaki, a mianowicie ten, że krowa uczy się poznawać swe cielę i że z powodu niewygodnej pozycyi nie może się wiele ruszać. Po trzech lub czterech dniach stoi już krowa sama spokojnie i pozwala cielęciu ssać i duckać spokojnie.

Co czynić należy gdy koń dostanie kolek? Wielu właścicieli koni, nie wiedząc jak sobie radzić w podobnym wypadku, namyśla się i waha w chwilach najpilniejszych do zaradzenia tej nagłej i niebezpiecznej chorobie; później ratunek jest już niemożebny i wiele koni ginie wskutek początkowego zaniedbania choroby. Należy zatem wiedzieć, że koń, który objawia chorobę kolek, powinien zaraz przeprowadzonym być na miejsce wygodne i grubo wysłane słomą lub inną ściółką, żeby przewracając się po ziemi, nie mógł sobie zrobić nic złego. Nie można wzbraniać koniowi kładzenia się i tarzania po ziemi, bo mu to przynosi ulgę w cierpieniach, należy tylko wstrzymywać go nawoływaniem od gwałownego rzucania się na ziemię, wskutek czego mogłoby przyjść łatwo do pęknięcia żołądka lub kiszki. Nie należy dawać wtedy koniowi żadnego pokarmu, a do picia powinien dostawać czystą wystałą wodę w małych dawkach, jak często zechce. Należy także zastosować silne nacieranie brzucha, a jeżeli koń poci się lub ziębnie zbytecznie, natenczas i górne części ciała powinny być nacierane, a prócz tego starać się trzeba o spowodowanie silnego opróżnienia kiszek za pomocą kilkakrotnie zadawanych lewatyw. Wymienione tu środki okazały się w wielu razach dostateczne do zwalczenia choroby. W razie jednak dłuższego cierpienia i opóźnienia się lekarza, można użyć zastrzyknięcia ezeryną lub lekarstwa złożonego z 8 gr. proszku aleosowego z 100 gr. soli glauberskiej, zmieszanych z wodą Lekarstwo to powtórzyć można 4 razy w dwugodzinnych odstępach.

Rozgrzewanie się osi u wozów. Zaskoczeni niejednokrotnie w drodze tym przykrym i narażającym na znaczną stratę czasu przypadkiem — zwalamy ich winę na kowala, nie pomnąc, że ta częstokroć leży w naszej nieuwadze. Co prawda, zdarza się to najczęściej u wozów nowych, nieobjeżdzonych, a odrazu zbyt ciężko naładowanych. Przyczyna leży w tem, że mimo starannego obrobienia samej osi i jej panewki, w piaście koła, pozostaną przecież drobne nierówności, które dopiero w czasie jazdy powoli się ścierają. Gdy jednak wóz odrazu przeładujemy — wtedy właśnie te drobne nierówności podlegają największemu naciskowi, smarowidło zesuwa się z nich, a zwiększone tarcie rozgrzewa oś i piastę nieraz aż do zapalenia się. Rozgrzewanie się osi zdarza się jednak nie tylko u wozów gospodarskich, gdzie, mimo częstego smarowania, wypada dużo smaru w czasie jazdy z powodu nieszczelności panewki — ale i u lekkich wózków nawet na oliwnych osiach — a co dziwniejsza — przytrafia się to w zimie, w czasie najtęższych mrozów. Przyczyny tego szukać należy w tem, że smar na mrozie krzepnie i nie rozciera się jednostajnie po osi. Dodanie do smaru oleju usunie niebezpieczeństwo. Podobnie w lecie zapobiega się rozlewaniu zbyt płynnego smarowidła przez przetopienie tegoż z łojem. Nie trzeba także zaniedbywać starannego oczyszczenia od czasu do czasu osi i panewek, gdyż kurz, a zwłaszcza piasek mimo marowania spowodują rozgrzanie się.

Kleszcze u kur. Leczenie kur trapionych od kleszczy zapomocą nafty albo benzyny, jest dręczeniem tych zwierząt, wystarcza bowiem zupełnie do tego celu zwykła oliwa do palenia, która nie działa na skórę gryząco. Zwierzę opadnięte przez kleszcze, kładzie się na grzbiet, wpuszcza kilka kropel oliwy na grupę kleszczów i wciera ją dobrze palcem. Kleszcze wyciągają zaraz głowy ze skóry i mogą być łatwo między paznogciami obydwóch dużych palców zgniecione, a nawet na takich miejscach, na których tworzą kleszcze grupy wielkości dwuhalerzówki, nie pozostanie ani ślad jakiejś rany w skórze. Przeciwnie, przy użyciu nafty lub benzyny, rozrania się skórę i jeżeli zwierzę było mocno opadnięte przez te pasożyty, to ginie wskutek licznych ran. Gdy kura była już bardzo osłabioną, gdy się ją zaczęło leczyć, to trzeba ją po użyciu zwykłej oliwy także odosobnić i dobrze karmić, ażeby inne kury nie znęcały się nad nią i nie odbierały jej pokarmu. Dobrze jest przytem obmywać banty i naczynia gniezdne ługiem popiołowym, ściany bielić wapnem z domieszką karbolu albo nafty, a dach pokropić należycie wodą karbolową. Podczas manipulacyi z oliwą zachowują się kury bardzo spokojnie i dzióbią z lekka, jakby z wdzięczności, ręce osoby, które się tem zajmują. Ale osoba ta musi po operacyi sama gruntownie się oczyścić.

Powody pojawienia się brodawek na strzykach krów. Brodawki na strzykach są

objawami ospy. Jest to choroba zaraźliwa, przenosząca się głównie przez dojenie ze sztuki na sztukę. Choroba trwa zwykle trzy tygodnie i ustaje sama przez się. Kobiety, które takie krowy doją, winne wśród i po skończonym doju obmyć dokładnie ręce w ciepłej wodzie z dodatkiem kwasu borowego, jedną łyżkę na litr wody. Cały okres chorobowy można skrócić, albo też zdrowe sztuki znieczulić przez zastosowanie odpowiedniej surowicy. Popękane strzyki i części wymienia, można nacierać po doju maścią borową.

Środki przeciw muchom w oborach. Doświadczenia przeprowadzone przez prof. Lehmanna w Getyndze wykazały, że siła zużyta przez krowy silnie niepokojone przez muchy, wymaga, na dzień i sztukę, tyle jednostek karmy, ile jest zawartych w jednym kilogramie owsa. Zmniejszenie przeto ilości much, zwłaszcza w większych oborach, jest rzeczą dosyć rentowną. Niestety niema dotychczas środków, któreby radykalnie, a przynajmniej na dłuższy czas tę plagę usuwały. Do najlepszych środków należy pociąganie sufitów w oborach wapnem z przymieszką ałunu. Ściągająca właściwość ałunu uniemożliwia muchom utrzymanie się na suficie.

Jako dalsze środki zalecają przyćmienie światła w oborze przez zamalowanie szyb w oknach wapnem zmieszanem z farbką. Również i wywołanie silnego przeciągu pod samym sufitem, okazało się jako niezły środek zaradczy; przeciąg taki wywołuje się zastąpieniem szyb żaluzyami. Oprócz tego powinno się ściany w oborach od czasu do czasu pociągać kresoliną, naftą lub karbolem.

To i owo.

Nowy środek przeciw owadom. Od czasu, jak stwierdzono, że niektóre komary rozpowszechniają malaryę i żółtą febrę, starają się je tępić, a na wyspie Kubie i na międzymorzu Suez prawie je zupełnie wyniszczono. Wszystkie komary i muchy są niebezpieczne i należy je usunąć. Wszelakie środki dotychczas używane, jak wykadzanie siarką i pyretrum okazały się nie wystarczające. W Stanach Zjednoczonych wynaleziono nowy środek, nazwany od wynalazcy Mims Culeide. Jestto płyn złożony z fenolu i kamfory, który powoli ma się ulatniać, nad lampką spirytusową. Pary z tej mieszaniny są bardzo zapalne, należy przeto zachować pewne ostrożności, np. otoczyć lampę i rezerwoar walcem blaszanym, który także zabezpiecza parę od przeciągu.

Ten środek ma być lepszym od siarki i nie niszczy przedmiotów metalowych, ani barw. Pyretrum działa dopiero po dwóch godzinach, culcide zaś po 20 minutach. Z pokoju nie potrzeba wynosić mebli, ani sprzętów, tylko nie należy w nim zostawić zwierząt ani rzeczy jadalnych. Produkt ten zabija owady przez asfyksyę.

Mięso królików jako pokarm ludowy w Angli. Do Angli przywieziono w r. 1906 zabitych królików przeszło 32 milionów kilogramów, przedstawiających wartość z górą 22 milionów koron. Z sumy tej przypada 17 mil. kor. Australi i Nowej Zelandyi, (za króliki dzikie) $3^1/_2$ mil. kor. Belgi, a reszta na inne kraje (Francya, Ameryka). We wszystkich sklepach angielskich, jak handlach ryb, jarzyn, korzennych, a nawet jatkach spotyka się tam importowane króliki, wiszące w skórce, zupełnie jak u nas w porze zimowej zające. Króliki te mają doskonałe mięso, ważą średnio $1^1/_2$ do 2 kg., a za pojedynczą sztukę płaci się przeciętnie do 2 koron.

Zawartość wody w różnych pokarmach. Środki spożywcze człowieka, podobnie jak wszelkie ciała organiczne, zawierają względnie znaczną ilość wody. Nawet te środki, które stosownie do ich wyglądu uważać można prawie za zupełnie suche, posiadają jeszcze taką ilość wody, że wywołać to musi zdumienie u nieświadomych.

Krótki przegląd może wskazać, iż ogółem biorąc, przeszło połowa tego, co człowiek pochłania jako środek spożywczy, nie jest niczem innem jak — wodą. Już najniezbędniejsze materyały ludzkich pokarmów mają nader znaczną zawartość wody.

Surowa wołowina np. zawiera 54—76% wody, wieprzowina 47—72%, cielęcina aż 72—78%. Lecz i gotowane środki odżywcze mają w sobie dość dużo wody. Dobry rosół mięsny zawiera 95% wody, smażony befsztyk 56%, znaczy to więc, że kto jada befsztyk normalnej wagi 200 gramów, spożywa z tych 200 gramów zaledwie 88 gramów substancyi odżywczej, a pozostałe 112 gramów to czysta woda.

Bardzo wielką zawartość wody wykazuje także nader rozpowszechniony środek spożywczy mięsny wędlina. Zwykła wędlina zawiera 30 do 60%; wędlina, której $^2/_3$ są tylko samą wodą, nie jest rzadkością. — Nawet specyalnie suszona kiełbasa ma jeszcze zawartość wody w ilości 17%.

Z roślinnych środków odżywczych wspomnieć należy przedewszystkiem o chlebie. — Świeży chleb składa się prawie w połowie z wody, czerstwy ma 36—47% wody, zwykła bułka wykazuje 34% zawartości wody. Gotowane ziemiaki zawierają 74% wody. Można więc jeść je prawie po to, aby ugasić pragnienie.

Podobnie wielką zawartość wody mają warzywa, owoce i t. d; składają się one przecięciowo w $^4/_5$ z wody (rzodkiew np. ma 87%, śliwki 79%, wiśnie 81% wody).

Różne gatunki sera, aczkolwiek niektóre mają smak tak bardzo „suchy“, są również w znacznym stopniu wodniste; ser składa się prawie w trzeciej czę-

ści z wody; masło ma od 13—14% zawartości wody margaryna zawiera 9% wody.

Napoje, które człowiek spożywa, mają oczywiście bardzo wysoką zawartość wody. Jako podstawowego materyału używa się zresztą przeważnie wody. Sama woda, napój naturalny, ma np. w postaci dobrej wody źródlanej zawartość około 99·95% wody, 0·05% to różne sole rozpuszczone w wodzie. Piwo składa się w 9/10 z wody (90%). Wino ma przeciętnie 88% wody. Również mleko, słusznie uważane za napój „zgęszczony“ i najpożywniejszy, ma 87% zawartości wody, i to wtedy, gdy się go specyalnie nie rozcieńcza wodą (co niestety zdarza się dość często), zanim dojdzie do rąk konsumenta.

Również przedmioty, które nie należą do środków odżywczych, a których konsumcya jest jednak bardzo szeroko rozpowszechniona wśród obecnych pokoleń, jak tytoń, nie są wolne od wody. Najgorzej wychodzi na tem zażywający tabakę; niuch każdy składa się w jednej trzeciej, ba stosownie do gatunku, nawet w dwóch trzecich wody (30—60%).

Wielka zawartość wody, której istnienia wielu nawet nie przypuszcza, w najważniejszych środkach odżywczych i spożywczych, występuje wszakże jeszcze jaskrawiej, gdy się bierze pod uwagę ich ceny. Przeszło połowę pieniędzy, które człowiek wydaje na swe utrzymanie, płaci on za wodę! Niejedną gospodynię strach ogarnie, gdy się zastanowi nad olbrzymią zawartością wody w surowem mięsie. Cielęcina, jak wspomniano, ma 72—78% wody; znaczy to więc: kto kupuje u rzeźnika za koronę cielęciny, wydaje przeciętnie 75 halerzy z tej korony na samą wodę! Kto kupuje za koronę wędlin, przynosi sobie do domu za 50 halerzy wody. To samo jest ze świeżym chlebem itd.

Co do ceny jednak, należy przedewszystkiem pamiętać, że zawartość wody we wspomnianych przedmiotach normuje się podług stanu naturalnego, a ich cena — oczywiście — już z tą naturalną zawartością wody. Zawsze bowiem odbywają się oszukańcze manipulacye przy niektórych ze wspomnianych przedmiotów, jak na przykład przy mięsie, chlebie, winie, mleku, których wagę lub rozmiar powiększa się przez sztuczne dodawanie wody; u mięsa np. przez nadmierne napojenie zwierząt przed zarżnięciem, u wina i mleka przez bezpośrednie dodanie wody, u chleba przez domieszanie mąki grochowej, przyjmującej i zatrzymującej bardzo dużo wody itd. W każdym razie z punktu widzenia prawidłowego odżywiania gospodarczego, należy uwzględnić zawartość wody danego środka spożywczego. Z pośród środków spożywczych, o równej w przybliżeniu wartości odżywczej i cenie, jest oczywiście ten najtańszy, który zawiera najmniej wody.

Nie należy jednak także zapominać, że większość środków spożywczych z trudnością możnaby było jeść bez naturalnej zawartości wody. Befsztyk, spożywany jako „sucha substancya“, zadowoliłby podniebienie i żołądek chyba nie wielu ludzi. Człowiek jest też przyzwyczajony do żywności wodnistej. Gdyby zajadał same suche substancye, to musiałby posiłkować się u siebie metodą, którą stosuje do bydła, otrzymującego „mokrą paszę“ również wypić przy jedzeniu odpowiednio wielką ilość wody. Albowiem człowiek, jak wiadomo, nie może się obejć bez wody. Przecież on sam składa się więcej niż w połowie tylko z wody! Ciało człowieka ma 60% zawartości wody. A zatem nie kości, jak to się często słyszy, ważą najwięcej u człowieka, lecz woda.

Przyciąganie piorunu przez drzewa jest u różnych gatunków różne. Najczęściej uderzają pioruny w dęby, najrzadziej w buki i to w takim stosunku, że na jedno uderzenie piorunu w buka, przypada 54 uderzeń w dęba, 40 uderzeń w topole, lipy i inne drzewa liściaste, a 15 uderzeń w drzewa szpilkowe. Tak samo i różne rodzaje ziemi nie jednakowo piorun przyciągają, bo na jedno uderzenie piorunu w ziemię wapienną, przypadają 2 uderzenia w ziemię marglową, 9 w piaszczystą a 22 uderzeń w ziemię gliniastą; z czego znowu wynika, że rażonego piorunem należy zakopywać w ziemię gliniastą po szyję, bo ziemia gliniasta najbardziej siłę piorunu z ciała wyciąga.

Z bibliografi rolniczej.

Wyniki polowych doświadczeń rolniczych, przeprowadzonych przez komitet c. k. galicyjskiego Tow. Gospodarskiego w 1905 — 1906 r. Prof. J. Mikułowski-Pomorski i Br. Janowski. Lwów, 1907 r.

Doświadczenia były robione z nawożeniem łąk, nawożeniem chmielu, zbóż, bobiku, grochu i buraków cukrowych oraz pastewnych i nadto były robione porównawcze uprawy nowych odmian owsów i ziemniaków. Doświadczenia były wykonywane przez samychże rolników według wskazówek Komitetu; w zestawieniach podanych w osobnych na końcu broszury tablicach znajdujemy bardzo wiele bardzo interesujących wyników, mogących do pewnego stopnia służyć za podstawę do określenia ilości i jakości nawozów pomocniczych pod poszczególne kultury.

Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców — Stefan Bojanowski. Z 31 ilustracyami w tekście i 23 tablicami oraz mapą Arabii. Kraków, 1906 r.

Jak sam tytuł dzieła wskazuje, znajdujemy w nim monografie znaczniejszych stad rasy wschodniej, a w nich pojedynczych przedstawicieli oraz ich hodowców; opisy są barwne i drobiazgowe, a na szczególniejsze wyróżnienie zasługują przepyszne ilustracye, wykonane z artyzmem i zebrane widocznie z wielkim trudem. Na końcu swej pracy, autor gorący zwolennik krwi wschodniej, pod adresem naszych hodowców wypo-

wiada bolesny zarzut, który tutaj bez komentarzy powtarzamy.

„Nie da się zaprzeczyć, że kiedy rolnicy nasi przestali chować oryentalnego konia, a masowo rzucili się do chowu koni angielskich, to wówczas powstało w kraju kilka, może kilkanaście stad, w których właściciele, a wytrawni hodowcy, mając wystarczające środki i odpowiednie po temu warunki, potrafili wychowywać konie angielskie dobrego gatunku i wysokiej klasy, ale ogół naszych hodowców, który nawet nie widział dobrego angielskiego konia, nie mając pojęcia o jego budowie, zaletach, potrzebach, wymogach i wadach, nie obliczywszy się z zasobem środków materyalnyeh i własnej wiedzy hodowlanej, myśląc, że rasa angielska wszystko sama zrobi, bo jest przecież najlepszą na świecie, rzucił się na ślepo do wychowania tego nowego, nieznanego mu konia, ale zaczął go chować i jeszcze go chowa na plewie i sieczce w stajni bez powietrza i ruchu, a do wyprodukowania go używa ogierów niskiej klasy i często najgorszego gatunku.

Boleśnie zawiedzione nadzieje, niepowetowane straty, cel całkowicie chybiony, bo w ten sposób wyprodukowane konie zyskały wprawdzie cokolwiek na wzroście, ale zatraciły zalety i typ dawnych matek wschodnich, gatunkowo stały się znacznie gorsze i nie tylko nie masywniejsze, ale przeciwnie, znacznie słabsze, bo siła u konia nie potęguje się samem powiększeniem wzrostu".

Gleby ziem polskich ze szczególnem uwzględnieniem Królestwa Polskiego — Sławomir Miklaszewski. Warszawa, 1907 r. Cena 60 kop.

Jest to pierwsza praca u nas mająca na celu systematyczny opis i ustalenie typów rolniczych gleb krajowych na podstawie badań przeprowadzanych przez autora, jako kierownika dawnej Delegacyi gleboznawczej przy Sekcyi rolnej, obecnie wydziału gleboznawczego przy Centralnem Tow. rolniczem. Praca obecna z profilami gleb i licznemi tablicami składu mechanicznego ma wielkie znaczenie praktyczne ze względu na brak u nas wiadomości gleboznawczych i niedostateczne zbadanie gleb naszych, stanowi też cenny materyał, zarazem dowód, że od autora oczekiwać możemy dalszych prac i badań w tym kierunku, które posłużą do ułożenia dokładnej mapy gleboznawczej naszego kraju, tak niezbędnej dla praktycznego rolnictwa i instytucyj z niem związanych.

Wiadomości handlowe.

Lwów, w czerwcu 1907.

Usposobienie obecne jest spokojne. Spokój ten spowodowany jest powściągliwością w robieniu tranzakcyj zarówno ze strony producentów jak kupców. Pierwsi uwzględniając okoliczność, że zima w sąsiednich krajach spowodowała podobne kleski jak u nas, liczą na dalszą podwyżkę cen, natomiast kupcy, licząc się z zapasami pszenicy na Węgrzech i dobremi wiadomościami o stanie zasiewów w Ameryce, spodziewają się raczej obniżki aniżeli podwyżki cen. W każdym razie o ile z obecnego stanu zasiewów u nas sądzić można, cena żyta zwłaszcza do siewu ulegnie dalszej podwyżce, natomiast ceny jęczmienia i owsa niewątpliwie spadną, zaś pszenicy pozostaną jakiś czas niezdecydowane.

Płacono za 50 klgr. w koronach: pszenicę 9·20 do 9·80, żyto 8·20 do 8·50, owies 9·— do 9·40, jęczmień 9·20 do 9·50, groch „Victoria" 11·— do 12·—.

Nakładem Biura rachunkowo-rolniczego we Lwowie
Redaktor odpowiedzialny: **Józef Sas Biliński.**

OGŁOSZENIA.

Drukarnia Udziałowa, Lwów, Kopernika 20.